

Kuryer Poznański.

Nr. 116. Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 21 maja 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnicza w dolarach. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chennitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Iubeca, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; H. Avas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiogodzinowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 20 maja.

Gambetta odniósł nowe nad przeciwnikami swymi zwycięstwo. W dniu wczorajszym ukończyła francuzka Izba deputowanych specjalne obrady nad znanym wnioskiem deputowanego Bardoux, zaprowadzającym nowy sposób głosowania podczas wyborów do parlamentu, i po żywej dyskusji uchwaliła cały wniosek przeważającą większością głosów. Szale zwycięstwa przechylili na swą stronę Gambetta, wygłosili mowę w obronie głosowania według list. Na wstępie odpiął marszałek Izby zarzuty, jakoby zdążył do celów samolubnych, a następnie tak mówił: „Nigdy nie miałem zamiaru uszczuplać powagi i atrybucji władzy wykonawczej. Głosowanie według list daje tę korzyść, że kraj będzie miał sposobność wypowiadać swe potrzeby, przekonania i udzielać rad na obszerniejszej podstawie, aniżeli dotąd bywało; zatrzymanie dawniejszego systemu wyborczego czyni niemożliwym przeprowadzenie jakiegokolwiek reformy. Głosowanie według list usunie przekupstwo, które było wynikiem głosowania okręgami. Dziś — tak zakończył swą mowę Gambetta — chodzi jedynie o zdecydowanie, czy republika okaże swą twórczość i siłę, czy runie, nie wydawszy żadnych owoców. — Gambetta — przyznać trzeba — umie zręcznie manewrować i zna tę formułę zaklęcia, którą podbija opozycyjne duchy. Izba, która początkowo była w większości swą wrogą wnioskowi p. Bardoux, zmieniła w oporze i poddała się, skoro Gambetta wywiesił sztandar idei republikańskiej, uważanej przez republikańców za jedyne paladium całości, bezpieczeństwa i przyszłej wielkości Francji. Jak dotąd, nie okazała republika swą twórczość i siłę, działanie jej było i jest dotąd dezorganizujące, a mały sukces, jaki republikańska Francja odniosła w Tunisie, bardzo jest problematyczny, choć urzędowi politycy francuscy różowe żeń na przyszłość wyprowadzają horoskopy.

Do takich optymistów należy prezes ministerstwa. Na wczorajszym posiedzeniu Izby przedłożył p. Ferry zawarty traktat z beyem, i oświadczył, że jeżeli traktat lojalnie zostanie wykonany, usunie wszelkie powody nieporozumienia, jakie dotąd istniały pomiędzy Brancją a Tunisem, i przyniesie nie małe korzyści tak Tunisowi, jak Francji, ponieważ na sprawiedliwej opiera się podstawie. Francja — mówił dalej minister — zabezpieczy swe granice algijskie, a Tunisowi dostaną się w udziale dobrodziejstwa cywilizacji. Jeżeli Tunis przypomni sobie to wszystko, co Francja dla niego dotąd uczyniła, to zrozumie, co Francja uczyniła dlań jeszcze może w przyszłości. Francja żywi dla beya przychylny uczucia i gotowa jest każdej chwili dać mu nowe dowody tej przychylności, jeżeliby zagrożoną być miała prawowita jego powaga i niepodległość. Francja uraczyście oświadczyła, jakie żywi zamiary względem Tunisu. Europa zatem, jako i bey nie może pod tym względem żadnych mieć obaw i wątpliwości; Francja może być zadowolona z zawartego traktatu i ma prawo być dumna z waleczności i wzorowego zachowania swej armii. — Nie chcemy przeczyć, aby republika nie miała odnieść pewnych korzyści pod względem ekonomicznym z zawojowania Tunisu, choć i te korzyści bardzo są względne i od wielu zależą okoliczności, które dziś obliczyć się nie dadzą. Toż już sam pan Barthélemy w nocie swę do rządu angielskiego (zobacz wczorajszy Przegląd) przyznał, że Francja nie łatwą będzie miała sprawę z barbarzyńskimi plemionami Tunisu. Pod względem zaś politycznym dopatrzeć się nie możemy jakiegokolwiek korzyści z podboju Tunisu. Francja zniechęciła sobie Włochów i Anglię, a są to mocarstwa, które bądź co bądź mogłyby jej oddać kiedyś niemałe usługi w Europie; Francja, zaangażowana w Tunisie, traci swobodę ruchów w Europie.

Okólnik ministra Ignatjewa spodobał się Nordd. Allg. Ztg. „Nowy minister rosyjski — pisze organ kancelarski — składa w swym okólniku dowody, że do kładnie znanym mu jest ten rak, który niszczy organizm państwa rosyjskiego: w osobie ministra łączy się chrześcijaństwo, patriotyzm i mąż stanu.“ Inaczej oceniają nominację Ignatjewa w urzędowych sferach wiedeńskich. Gielda wiedeńska powitała ją znaczną zniżką papierów. Urzędowe sfery wiedeńskie uważają przyjęcie do steru rządu Ignatjewa za zwycięstwo partji panslawistycznej. Mimo to, jak zapewnia korespondent Czasu, przyjęło ministerstwo spraw zagranicznych dość spokojnie tę wiadomość, a to głównie z tego powodu, iż ma przekonanie o zupełnej bezsilności Rosji. W Wiedniu panuje — pisze dalej korespondent — to mniemanie, że jeżeli Rosya nie może nie głośnego w tej chwili przedsięwzięcia na zewnątrz, to niezawodnie może skryte rozpocząć pod egidą generała Ignatjewa działania, wymierzone zwłaszcza przeciw Austrii. Przyjście do władzy generała Ignatjewa nie wyklucza jednak bynajmniej — tak twierdzą w niektórych sferach wiedeńskich — nadania Rosji jakiegokolwiek konstytucji. Będąc jeszcze ambasadorem w Carogrodzie, głośno się odzywał Ignatjew o potrzebie konstytucyjnych rządów Rosji; wtedy mówił on także z pewnym naciskiem o konieczności niejakich ustępstw w sprawie polskiej ze stanowiska panslawistycznego i robił wymówki Polakom, iż nie stanęli na czeluści słowiańskiego. „W r. 1863 — mówił generał Ignatjew — mieliście przeciw sobie naród rosyjski, dziś biorąc inicjatywę za Słowianami, mieliście rząd przeciw sobie, ale mając za sobą naród, zmobilizujecie go do działania.“ Słowa te, przypisywane przez korespondenta generałowi Ignatjewowi, mogą być wiarogodne, gdyż odpowiadają jego charakterowi, ale jak korespondent Cza-

su, tak nikt z Polaków nie zechce na nich opierać nadziei, a tym mniej pochwałać ich mądrość polityczną i ufać w ich szczerłość.

Wiadomości z Bułgarii, które nas dziś doszły, brzmią dość przychylnie o zamierzonym przez księcia Aleksandra zamachu stanu. Wychodzący w Ruszcuku Blgarin, jeden z wybitnych organów bułgarskiej prasy, wypowiada przekonanie, iż książę, który pod skrzydłami cara-oswobodziciela walczył za niepodległość Bułgarii, z pewnością żywi jak najlepsze względem kraju zamiary i dla tej przyczyny obowiązkiem jest prawdziwych patriotów bułgarskich szeregować się około tronu i wspierać księcia, ażeby zamierzone jego przedsięwzięcie wypadło na dobro narodu i pomyślność ojczyzny. — Z wszystkich większych miast Bułgarii przesyłane bywają adresy do Sofii i przybywają liczne deputacje, oświadczające w imieniu swych mandataryszów zaufanie do księcia; w Ruszcuku na cześć proklamacji księcia zamknięto nawet składy kupieckie i mieszkania iluminowano. Tylko w Sistowie podczas czytania proklamacji księcia pozwolił sobie pewien urzędnik, nazwiskiem Ignatiew, zrobić tę uwagę, iż byłoby najlepiej wysłać proklamację do sultana z tą prośbą, ażeby objął napowrót rządy nad Bułgarią. — Dzienniki wiedeńskie, jak Presse, przypuszczają, iż księciu może się powieść zamierzony zamach stanu, ale z drugiej strony wyrażają obawę, czy po dokonaniu zamachu zdola się przez czas dłuższy utrzymać na tronie. — Przy tej sposobności notujemy tu odezwanie się Nordd. brukselskiego, który jest, jak wiadomo, organem dyplomacji rosyjskiej. Dziennik ten pisze, iż proklamacja księcia Aleksandra uważać należy jako dalszy objaw i wynik przyjaznego porozumienia się trzech cesarzy. — Prasa angielska niespodziewanie stawia po stronie księcia i występuje przeciw liberalnemu stronnictwu bułgarskiemu, które przez swe intrygi i złowrogię dla kraju agitację zniewała księcia Aleksandra do zmiany konstytucji i zaprowadzenia rządów osobistych. Wyjątek stanowi Times. Zarzucano księciu Aleksandrowi kryzysowoprosięstwo, choć z drugiej strony przyznaje, że konstytucja bułgarska jest z wielu względów niedorzeczna i nieodpowiadająca stanowi kraju; nie razi jednakże jej zmianą, gdyż nowa konstytucja nie przeobrazi charakteru ludu bułgarskiego tak samo, jak nie przeobraziła go dziś istniejąca. — Dzisiejszy telegram z Sofii podaje treść inspirowanego widocznie przez rząd księzący komunikatu. Prasa europejska — powiedziano między innymi w komunikacie tym — ocenia niesprawiedliwie wypadki i obecną sytuację w Bułgarii. Książę Aleksander ani nie pogwałcił, ani zniósł konstytucji, ani też nie usurpował sobie jakichś władzy; chce on zwołać wielką skucępną — do czego ma prawo — i oddać w jej ręce atrybucje, jakie otrzymał w roku 1879, zostawszy jedynomyślnie obrany księciem; jeżeli zebranie narodowe zgodzi się na przedłożone warunki, wtedy książę zatrzyma władzę.

W sprawie cechów.

Już przy obradach nad zmianą ordynacji proceduralnej w pierwszym czytaniu domagało się Koło polskie, ażeby parlament zgodził się na utworzenie w dzielnicach polskich cechów polskich obok niemieckich. Na wzorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego przedmówił poseł Czarliński jeszcze raz w tej sprawie w słowach następujących:

Mości Panowie!

Checiałbym tylko w kilku słowach jeszcze wyraźniej tu podnieść sprawę poruszoną już przez nas przy pierwszych obradach, to jest ażeby wysoki parlament natychmiast tutaj wszelkiej dwuznaczności koniec położył, iż w dzielnicach z ludnością pod względem narodowym niemiecką, mianowicie w dzielnicach polskich, może się utworzyć i istnieć kilka cechów z tym samym zadaniem. Dokładne oświadczenie jest konieczne w Prusach, gdzie dar pojmowania u niektórych władz nie zawsze zdaje się być wielkim

(wesołość)

inaczej bowiem, jeżeli sprawa nie zostanie tu zdecydowana, my Polacy dowiemy się „na tę już nie niezwykłą drogę“, że cechy, w których obrady toczą się po polsku, mają na oku cele narodowo-polityczne, a więc polsko-polityczne — a co to znaczy, to zrozumie każdy z was, co choć cokolwiek przypatrywał się smutnemu widowisku, gdzie wszelkie sztuczki przemocy i nowomodnego ustawodawstwa używane bywają, ażeby żywił polski wytypieć. Jeszcze nie dawno i to nie bez zdziwienia trybunału administracyjnego, który na takie pojmowanie w jednym specjalnym przypadku się nie zgodził, usiłowano w rozporządzeniu rządowym, dotyczącym nadzoru policyjnego nad istniejącymi i powstać mającymi stowarzyszeniami św. Cecylii, dopatrzeć się takiego dziwołagu. Rozporządzenie to nosi datę 22 stycznia 1881 roku po narodzeniu Chrystusa Pana.

(Wesołość)

Zdaje mi się, że powaga wysokiego tego parlamentu ucierpiałaby na tym, gdybyśmy szczegółowiej rozbił o to dziwnopojmowanie, sprzeciwiające się wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i wszelkiej logice; muszę atoli obstać za moim żądaniem, — gdyż zjawisko to powtarza się od czasu do czasu i jest dziwną

ilustracją stosunków prawnych u nas — to jest, ażeby wysoki parlament wyraźnie się oświadczył za utworzeniem i istnieniem cechów polskich obok niemieckich. Jeżeli tu nie usłyszymy żadnego oświadczenia w tej sprawie, natenczas zdaniem moim zgadza się wysoka Izba na wykonanie mego żądania — qui tacet, consentit.

(Brawo!)

Na wywody szanownego posła odpowiedział komisarz rządowy, tajny radca Lohmann, co następuje: „O wzmiance posła Czarlińskiego, odnoszącej się do cechów w polskich okolicach, odpowiadam, iż ustawa nie wyklucza, aby na jednym miejscu nie miało być dwóch cechów. Wypływa ztąd, iż kilka cechów tego samego proceduru może istnieć w jednym miejscu.“

W sprawie memorandum.

Donosząc o półrządowym komunikacie Agence Russe (teleg. z biura Wolffa), wyrażającym zdziwienie z tego powodu, że Papię przyjął memorandum, wręczając mu za pośrednictwem Kardynała Monaco La Valetta przez kilku Polaków, napisaliśmy w Nr. 106 z dnia 10 maja te słowa:

„Stolica św. przyjmuje dokument, jakie jej wręczane bywają czy to od osób prywatnych, czy urzędowo zajmujących stanowisko — ale sam akt przyjęcia memorandum, choćby nieprzyjaznego Rosji, nie może być uważany za zaznaczenie stanowiska w sprawie ugody Stolicy św. z Petersburgiem, za fakt wymagający urzędowych enuncjacji.“

W tej chwili dochodzi nas w tej sprawie następujący telegram z Rzymu:

Osservatore Romano zamieszcza w dzisiejszym numerze następujący komunikat półrządowy:

„Jeżeli Ojciec św. nie wzbierał się przyjąć memoriału kilku prywatnych osób narodowości polskiej w sprawie położenia ich kraju — to uczynił to ze względu na religijna katolicka. Przyjęcie to nie znaczy jednakże, jakoby to memorandum pochwalal, i gotów był przyjmować rady zwyczajnych osób prywatnych.“

Słowa te półrządowego organu Stolicy św. stwierdzają tylko to, co każdy katolik z góry mógł przewidzieć, czego jednakże niektóre pisma rozumieć nie chciały. Stwierdza się to, co pisaliśmy w tymże numerze Kuryera, że „publikacja memoriału i rozgłos, jaki mu nadano, były czynem wielkiej nieostrożności i nieogłębłości ze strony autorów i prasy.“ Było tak w rzeczy samej, jak pisaliśmy, bo urzędowy charakter oświadczenia w Osservatore Romano pozwala się domyślać, iż ze strony Rosji robiono w tej sprawie urzędowe przedstawienie. Dla tych, którzy sąd powyższy uważali nie za zdanie Stolicy św., lecz za „tendencyjne przedstawienie pewnego grona Polaków w Rzymie,“ będzie końcowy ustęp oświadczenia Osservatore Romano dość jasnym wytłumaczeniem, że się mylili.

W sprawie osobistej.

Zaczepony w niewłaściwy sposób przez Gońca W. szan. poseł chełmiński p. M. Szaniecki z Nawry, zamieszcza w Gazecie Tor. pismo, które poniżej przytaczamy.

Napisaliśmy, że uważamy to za sprawę osobistą a nie sprawę Koła polskiego, gdyż musielibyśmy to nazwać niewłaściwym, gdyby tak poważna korporacja, jaką jest Koło polskie czy to w sejmie czy w parlamencie, miała się tak szczegółowo tłumaczyć policyjnym zaiste indagacyom: gdzie który z posłów był na obiedzie, co mówił i co robił. Takich spowiedzi pisma nie mają prawa żądać; nam wystarczy wiedzieć, że „taka i taka uchwała z tych a tych powodów zapada wtedy a wtedy.“ — Takim referatem może się każdy zadowolić i z nim rozprawić.

Pismo posła Szanieckiego brzmi, jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dochodzi mnie w tej chwili wtorkowy numer Twojej Gazety, w którym zestawiasz zarzuty, podniesione przez Gońca Wielkopolskiego przeciwko mnie, w sprawie znanego wniosku Windthorsta, którego niestety odpowiedź nie posiadam. Mam nadzieję, że zechcesz udzielić gościnności faktycznemu wyjaśnieniu sprawy, której przebieg był następujący:

Na posiedzeniu Koła 31 marca, w którym wzięli udział naówczas obecni w Berlinie posłowie: Czarliński, Kalkstein, dr. Komierowski, książę Radziwiłł i ja, zapadła jednomyślnie uchwała, aby podpisać wniosek Windthorsta, jeżeli w nim nie zajdzie jaka zmiana zasadnicza. Ze względu przeciw na ważność wniosku, a małą liczbę obecnych posłów w Berlinie, postanowiono sprawę tą nazajutrz powtórnie się zająć, spodziewając się przybycia większej liczby kolegów. Tymczasem wydelegowano ks. Radziwiłła i mnie na zwołane dla wniosku Windthorsta poufne zebranie posłów parlamentu. Odnosna uchwała zapadła jednogłośnie.

Nazajutrz udaliśmy się na owo zebranie, na którym wniosek Windthorsta przyjęto.

Na tymże zebraniu zaproponował poseł Bennigsen, żeby oprócz dr. Windthorsta nikt nie przemawiał. To

mnie spowodowało do natychmiastowego odezwania się w tę myśl: „Do zabierania tutaj głosu w imieniu moich ziomków zupełnie nie jestem upoważniony, jestem tu tylko w charakterze ich sprawozdawcy, myślę przecież, że znam usposobienie ich dostatecznie, abym mógł oświadczyć, że rodacy moi przyjmą wniosek posła Windthorsta i w takim razie naturalnie jednogłośnie go poprzeją. Jeżeliby przeciw racjonalnej myśli przez posła Bennigsen'a zamknięcia dyskusji zaraz po przemówieniu wnioskodawcy utrzymała się miała, chwytam tę sposobność, ażeby choć tu zaprotestować przeciw oszczerstwom rzucanym w ostatnich czasach na nas przez pewne dzienniki berlińskie.“

Na zebraniu tym uchwalono dalej, aby z każdego stronnictwa parlamentarnego podpisało ów wniosek dwóch posłów jako wnioskodawcy, a reszta jako popierający.

Zwołane bezzwłocznie zebranie Koła, po wysłuchaniu naszego referatu a próbowało odezwania się moje, co zaś do strony formalnej podpisania wniosku, uważało Koło, że nam Polakom, nie stanowiącym stronnictwa w parlamencie, tylko solidarnie reprezentującym także narodowość naszą, nie uchodzi rozłączać się, dla tego postanowiliśmy podpisać się razem pomiędzy wnioskodawcami, — by zapewnić sobie tym sposobem głos w plenum.

Uchwałę tę Koła zareferowaliśmy, książę Radziwiłł i ja, baronowi Franckensteinowi, zajmującemu się zbieraniem podpisów. Pan Franckenstein oświadczył nam ze względu na zapadłą uchwałę zebrania, że życzeniem naszymu zadość stać się nie może i prosił nas o doradne oświadczenie, którzy z nas jako wnioskodawcy mają być podpisani. Sądząc, że odpowiadamy intencjom Koła, dla zapewnienia sobie głosu w plenum, oświadczyliśmy gotowość naszą do podpisania jak wnioskodawcy.

Zakomunikowaliśmy to natychmiast obecnym kolegom; widząc zaś niezupełną zgodność co do kroku tego, prosiliśmy o niezwłoczne zwołanie posiedzenia Koła, na którym ze względu na odmowną odpowiedź p. Franckensteina, postanowiono, aby teraz posłowie polscy wspólnie wniosek podpisali jako popierający. Skutkiem tego ks. Radziwiłł udał się do biura i arkusz z podpisaniami na posiedzenie Koła przyniósł, gdzie skreśliłmy nasze nazwiska w rzędzie wnioskodawców a podpisali go wszyscy obecni jako popierający.

Wobec dawniejszej wzmianki Gońca, iż niektórzy posłowie całkiem się usunęli, gdy nie mogli przeprowadzić tego, żeby Polacy w ogóle od głosowania się wstrzymali, zaznaczam, iż nikt nie wyjechał oprócz dr. Komierowskiego, który do wszystkich powyższych uchwał gło-
sem się przyczyniał.

W końcu zaznaczyć muszę, że poprzednio, a mianowicie na obiedzie u ks. Radziwiłła, z posłami z centrum o tym wniosku nie rozmawiałem.

Sądząc, że po przeczytaniu powyższego zestawienia faktów, z którego się przekonasz, ile jest prawdy w pięciu zarzutach Gońca, przytoczonych w Gazecie Toruńskiej, nie będziesz wątpliwym, Szanowny Redaktorze, dla czego wobec Gońca ograniczyłem się na ogólnikowej odpowiedzi, że wszystko co Gońiec tu pisze, jest fałszem. Jeżeli Gońiec powiada, iż na wszystkie twierdzenia swoje ma „niezbite dowody“ — to tylko przypuszczać mogą, że Gońiec z niedoścignych dla mnie powodów, w każdym razie nie w intencji służenia dobrej sprawie, działa wbrew lepszej wiedzy, — to tę nie będę się dziwił, jeżeliby Gońiec tej odprawy cytelnikom swoim nie zakomunikował.

Zechciej przyjąć Panie Redaktorze zapewnienie prawdziwego szacunku.

Michał Szaniecki.

Radość kulturników.

Stosunki zachodzące w tutejszym dawniej katolickim a dziś „królewskim“ gimnazjum św. Maryi Magdaleny, powodują Posener Ztg. do obliczenia hehwiarskich zysków, jakie obecny system pedagogiczny dotąd przyniósł żywiołowi germańskiemu. Autor tego artykułku robi na nas wrażenie Szejloka, ostrzącego nóż za ciało chrześcijanina. Krótki ten obrachunek jest następujący:

W królewskim gimnazjum św. Maryi Magdaleny wzrosła znacznie liczba uczniów w bieżącym półroczu w stosunku do półroczu zimowego 1880—81. Wówczas wynosiła ich liczba 574 — dziś wzrosła ona na 635; wówczas liczba katolików wynosiła 340, akatolików 234 — dziś liczą katolicy 360 (+ 20), akatolicy 275 (+ 41). W ten sposób wobec ogólnej cyfry 635, procent katolików, który w ubiegłym półroczu wynosił 59,2, zniżył się na 58, — co jest dowodem, jak zakład co do „materiału uczącej się młodzieży“ coraz więcej traci charakter katolicki. Tak samo nieknie też coraz więcej polski charakter uczącej się młodzieży. W ubiegłym półroczu było na 574 uczniów 314 Polaków (54,7) a 260 Niemców (45,3). Dziś liczą Polacy wobec ogólnej cyfry 635, w ogóle 332, co stanowi tylko 52,3 prot. czyli o 2,4 prot. mniej, podczas gdy liczba Niemców z 260 wzrosła do 303, t. j. z 45,3 na 47,7 prot., czyli o 2,4 więcej.“

Jaką tam autorzy „słowiańskich szkiców“ w Pos. Ztg. snuli w duszy, nie dalszej medytacji, zatem śledzić nie będziemy — bo każdy się domyśli, że najbliższym przedmiotem rozmyślania było przyszłe półroczcie, w którym dalszy zysk 2,4 procent da już Niemcom i żydom w gimnazjum św. Maryi Magdaleny przewagę 50,1 : 49,9.

Myśmy te obserwacje już dawniej robili, wykazując ogromny ubytek polskich i katolickich sił nauczycielskich w tamtym gimnazjum. Tam, gdzie co rok do gimnazjum katolickiego sprowadzają więcej protestantów a Polaków i katolików usuwają.

gdzie liczba nauczycieli Polaków już zaledwie jedną czwartą wynosi,

gdzie nauki religii w klasach niższych od lat 8 nie ma,

gdzie wykład historii w pewnych klasach powierzony jest ludziom, prawiącym uczniom katolickim niestworzone rzeczy o reformacji, o sprzedawaniu odpustów za już popelnione i popelnic się jeszcze mające grzechy,

gdzie wykład, od najniższych klas począwszy, jest niemiecki —

czyż tam się dziwić można, że „materiał uczący się młodzieży“ tak pod względem polskości, jak i katolicyzmu coraz więcej maleje i niknie?

Niestety cyfry aż nadto wymownie świadczą, że to zmniejszenie się żywiołu polskiego w liczbie uczniów gimnazjum św. Marii Magdaleny jest rzeczywiste. Ale kto temu winien? Nie obojętność rodziców, nie brak uczący się młodzieży polskiej, która chętnie spieszy do przybytku nauk — tylko trudności, jakie rodzi dzisiejszy system pedagogiczny. W takich stósunkach, jakie widzimy w gimnazjum św. Marii Magdaleny, prosperować tylko mogą Niemcy i Żydzi, bo symultane zakłady z indyferentyzmem religijnym i pruskim duchem — to najodpowiedniejsza dla nich temperatura wychowawcza — Polacy zaś muszą się stósunkowo liczebnie zmniejszać, bo ich ta temperatura dławi, bo im odejmując możność swobodnego rozwijania się duchowego. Nie wychowa sowa sokola!

Ten notoryczny stan rzeczy jest jednakże ciężkim pogwałceniem praw i przywilejów katolickich ojców rodzin Poznania i okolicy, którzy mają prawo do wyznaczonego wyższego zakładu, którego w Poznaniu nie ma; jest pogwałceniem praw i przywilejów rodziców polskich, którzy wobec systemu germanizacyjnego, wobec wykładu nauk od najniższych klas w obcym języku ze smutkiem patrzeć muszą na umysłowe karłowacenie dzieci swoich.

Jakiem prawem i z czyjej inicjatywy to wszystko się dzieje, trudno nam pojąć i zrozumieć. Pamiętamy wszyscy bardzo dobrze, że kiedy Szan. nasz poseł i obrońca wyznaniowego i polskiego charakteru gimnazjum św. Marii Magdaleny, poseł Kantak, wytoczył przed sejmem żalobę na anomalne stósunki w tymże gimnazjum — radca ministerjalny p. Stauder oświadczył mu, że rząd w niczem nie myśli naruszać katolickiego charakteru gimnazjum św. Marii Magdaleny. Jakżeż z tem zapewnieniem pogodzić to tak jaskrawo w oczy bijące symultaniezowanie tej prastarej naszej instytucji wychowawczej i naukowej, która niestety! zdaje się na to pracować, że wbrew oświadczeniom od stołu ministerjalnego pismałki Pos. Ztg. z lichwiarską radością wskazywać mogą na wzmagający się procent Niemców i Żydów, a na znikający „materiał uczący się młodzieży polskiej i katolickiej.“

Do „Nordd. Allgem. Ztg.“

Organ półrządowy berliński nie przestaje Polakom przypisywać współności zasad z nihilizmem. Po kilku pomijanych z naszej strony milczeniem aluzjach, spotykamy znów taki wylew berlińskiej zacieklności:

Niezmiernie żądania, jakie prasa polska oceniając manifest carski stawia jako warunek pogodzenia się nietylko z polskimi narodowymi uczuciami, lecz także z rosyjskim nihilizmem — tworzą dziwny kontrast wobec łaskawych usiłowań ze strony Rosji, zmierzających do pogodzenia dwóch szczeropokrewnych narodów, a objawiających się nietylko w Król. Polskiem, ale także w prowincjach rosyjsko-polskich (w krajach zabranych). Nowy dowód tej uprzejmości rządu rosyjskiego widzimy w zamianowaniu następcą hr. Ignatiewa w ministerstwie domen Polaka hrabiego Ostrowskiego. Atoli zdaje się, że i pomiędzy Polakami opozycja jest raczej dziełem niedorośli młodzieży,

Serbskie Łużyce.

Ze zbioru pism ś. p. Romana Zmorskiego.

(Ciąg dalszy — Zob. nr. 115.)

Dotknawszy kilku ujemnych stron charakteru Serbów, popieszać dodac, że są to też jedne prawie ich wady. Zresztą znamionuje ich głęboka i szczerza religijność, poczciwość, czystość obyczajów, dobroczynność, pracowitość i gościnność. Przymiotom ich sami Niemcy, choć nie słowem, lecz czynem oddają sprawiedliwość. Pomimo wcale nie tajnej niechęci, jaką Serbowie ku nim okazują, gromady głodnego niemieckiego żebractwa ciągną do ich wiosek, jak do obiecanej ziemi; serbska zaś czeladź bywa poszukiwaną starannie w niemieckich dworach i miastach okolicznych. Męstwo, którego w tyłu-wiekowych walkach dali dowody, po dziś dzień pozostało ich przymiotem, i żołnierz serbski w równej stoi cenie w swoich niemieckich rządach, jak robotnik w niemieckich panów.

Pod fizycznym względem plemię to odznacza się bujnym wzrostem i bardzo silną budową ciała, której jednak za to na lekkości i zwinnosci zbywa. Widzieć się to osobliwie daje na dziewczętach, kobietach, które przy całej czerstwości i urodzie specji brak kibici i zbytnia ręk i nóg tęgi. Nogi wskazywają nie są, jak u Niemca, grube i niekształtne w kostce, tylko stopa zwykła bywa gruba i szeroka. Pleć, lubo nieco ciemniej, niż u naszego ludu cieniowana, jest jasna, włos ciemny, tak zwany szatyn, oczy równo często ciemne, jak błękitne.

Ubiór zwyczajny mężczyzny nie ma nic w sobie oryginalnego. Składa się on z grubej, czasem zamiast na piersiach, na plecach zapinanej koszuli, spodni wedle pory roku skórzanych, sukienicznych lub płóciennych, na które zachodzą wywijane buty; długiej kamizeli, która na święto bywa zwykle z jaskrawego sukna lub materji, czasami nawet złotych, lub srebrnymi wyszywaniami ozdobiona, i z wierzchniej, sukiennej, zazwyczaj granatowej, lub ciemno-zielonej sukni.

Po największej części bywa to starowiecka modą, na dwie klapy zapinany, długi surdut; miejscami jednak spotykają się jeszcze na jeden rząd drobnych guzików spięte, ze stojącym, małym kołnierzem, z kieszeniami

aniżeli dojrzałych mężów. Pokazuje się to znów jaskrawo w udziale wileńskich studentów w politycznych sprzysiężeniach i w owem rozdrażnieniu, jakie przeciw dyrektorowi wywołało wydalenie kilku politykujących Prymatorów i sekundanerów w tak wielkim mieście jak Wilno. Doskonale charakteryzują plany Polaków artykuły Gazety Narod., która wśród najgwałtowniejszych obelg na rząd carski i jego urzędników, uważa pomiędzy innymi powieszenie morderców cara za dowód niedołęstwa tego rządu, widocznie według polskich zapatrywań należało wszystkich tych morderców ukarać — nadawczy im ordery i dotacje. Jeżeli się takie rzeczy może podsuswać obecnemu carowi, synowi ofiary morderców, — to współuczucie Polaków dla morderców, jakiego się organa polskie tykroć wypierają — jest widoczne.

Ile razy te logiczne absurda pojawiają się w łamach Norddeut. Allgem. Ztg., dowodząc niepoprawności nienawści względem nas Polaków, tykroć możemy być pewni, że sprawa polska i katolicka pod berłem rosyjskim zdaje się wstępować na lepsze tory. Szczowanie tego organu berlińskiego na nas Polaków weźmie niezawodnie taki sam koniec, jak ohydne podżeganie ludności polskiej przez Niemców warszawskich przeciwko żydom. Pan P. z Bydgoszczy, będący podobno, jak Danziger Ztg. donosi, posażnym oficerem pruskim, został już aresztowany, a w papierach jego znaleziono różne korespondencje z prywatnymi osobami, pomiędzy którymi Danziger Ztg. wymienia głośne w antysemitycznym ruchu nazwiska dr. Stokera i dr. Henricke. Może tam znajdują się i inne nazwiska, a wtedy wszelkie narzucanie Polakom nihilizmu nie zmyje z niemieckich agitatorów zarzutu, że z nihilistami idą ręką w rękę. Pan Ostrowski, uważany przez Nordd. Allgem. Ztg. za Polaka, jest, o ile wiemy, Rosjaninem, i nie pochodzi z rodziny Ostrowskich z Królestwa, — a zajęcia wileńskie, o których Norddeutsche Allgem. Ztg. przesadzone mawieści, nie mają w sobie nic politycznego.

Rozruchy w carstwie.

Z Podwołoczysk donoszą do Gazety Lwowskiej, że o północy z dnia 16 na 17 maja, w pogranicznej miejscowości Wołoczyska około 25 robotników kolejowych uderzyło na domostwa żydowskie, wytłukając szyby. Kilku izraelitów pobito. Kilkunastu napastników aresztowano przy pomocy żydów, którzy jednego z nich ciężko obili. W Wołoczyskach bawi isprawnik wraz z prokuratorem a nadto przybył tam oddział wojska, złożony z 200 ludzi, co bardzo się przyczyniło do uspokojenia zatruwonej ludności żydowskiej, której zaniepokojenie wzmagalo się jeszcze bardziej na wieść o gwałtach i napaściach rzekomo dokonanych na żydów w Jarmolińcach i Kiszewnie. Uspokojenie umysłów pozwoli wypocząć także kompanii piechoty, wysłanej przez c. k. władze do Podwołoczysk, która wskutek popłochu i ciągłych alarmów ze strony rosyjskiej pełniła ostatnimi dniami służbę nadzwyczaj uciążliwą. Dziennik Polski otrzymał następującą depeszę:

Podwołoczyska, 18 maja (godz. 11 z rana). Zapowiedziany na dzisiejszą noc napad dokonano okropnym spustoszeniem 8 domów żydowskich przy dworcu kolejowym. Zrabowane tam napoje ubezpieczadły rabusi, wskutek czego wydłubano Wołoczyska ocalały. Między mocno potłuczonymi znajduje się agent pruski Stenzel. Donoszą, iż tej nocy oprócz kilku napałów na okoliczne wioski, przez żydów dzierżawianych, rozburzyć miano także rosyjską Tarnurę. Przed godziną przybyło z Konstancynowa 200 żużarów i 300 piechoty, mimo to chłopci sądzą, iż przyszłej nocy rozbiją Wołoczyska.

— Z Bałty telegrafują do dziennika Poriadok, że żydzi przybijają tam tłumnie z pobliskich miast i wsi, które uległy rabunkowi kaczepów i chłopów, co jeszcze bardziej niepokoi miejscowych mieszkańców, między którymi coraz bardziej rozszerza się popłoch, gdyż wojska zupełnie nie ma, policyi mało, a po ulicach wleczą się tłumy pijane, rozbestwione i czekające tylko sposobności do wyluchów.

skońnami na biodrach, drobno z tyłu fałdowane i sznurkami obszywane błękitne sukmanki, co z odzieniem naszych wielkopolskich wieśniaków bijące przedstawiają podobieństwo.

Toż samo powiedzieć można o używanych do pracy, długiej płóciance i krótkim, powyżej uciętym kabacie. Na szyi, w zimie lub do świątecznego stroju, zawięzuje się zwykła, ciemna chustka. Głowę w lecie pokrywa nasz chłopski kapelus, zimą ustępujący miejsca wszelkiego rodzaju czapkom, pomiędzy którymi wiele widać owych z podwiązaniem do góry futrzaniem uszami, tak u naszych kmieci i drobnej szlachty powszechnych, tudzież różnego kroju i barwy rogatywek.

Na białej, barami kożuch w zimie w razie słoty wkłada się, podobnie jak i u nas, płócienny kitel.

W stroju kobiet uderza powszechny, tak u zamężnych, jak u dziewcząt, obyczaj noszenia pokrytej głowy, choć są ślady, że dawniej te ostatnie z odkrytymi chodziły włosami, objawiając kosę naokoło głowy, jak to dziś Serbki południowe czynią. Terazniejsze okrągłe, ściśle do głowy przystające czapeczki Łużyczanek, są z kolorowej, na dzień powszedni ciemniejszej i posłodszej, lub święta jasnej i kosztowniejszej tkaniny, skromniej lub kosztowniej odkryte szlarkami białymi i czarnymi jedwabnymi wstążkami. W niektórych okolicach noszą je ze złota — lub srebrnolitej lamy, albo też szklannymi perłami, lub blaskami błyszczącymi w różne wzory wyszywane. Męzki pod taką zwierzchnią czapeczką noszą biały czepiec, który z pod tamtej cokolwiek widzieć się daje. Od gorąca, lub zimna obwija się na to głowę, podobnie jak u naszych wieśniaczek, wianą chustką.

Koszule Serbek przed laty nie miały wcale rękawów, tylko same naramiarki; dziś mają zwykle krótkie rękawki, często kolorowem wyszyciem przyozdobione. Spódnica zwykle czarna, lub w białe z kolorowem prążki, nosi się na dwu przez ramiona przechodzących paskach. Szyję pokrywa biała, kolorowa, lub czarna chustka, piersi zaś ciemny, zwykle półksamitny gorsecik, u dziewcząt z przodu sznurowany, u mężatek na cztery wielkie, białe guzy zapinany. Gdzie niedzie noszą dziewczęta jeszcze na piersiach rodzaj panczer z grubej tektury, pokrytej jasnobarwnym aksamitem, lub materją lita, sztucznie jakoś do gorsecika przypięty. Najkosztowniejszą częścią ubrania, prawda, że zwykle na święto tylko służącą, jest olbrzymi rodzaj fartucha z czarnego sukna, mocno fałdowany i prawie całą su-

— Do liczby miast nawiedzonych przez zaburzenia anti-żydowskie należał także Kamieniec Podolski, gdzie napaści miały miejsce w sobotę wieczorem. Wielu żydów z tego miasta uciekło do Galicyi do Husiatyna. W Kamieńcu wojsko przywróciło porządek.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 18 maja.

(—) Telegraf przyniósł nam przed kilku dniami manifest cara. Dziwnym też to torem toczą się obecnie sprawy krajowe. Telegram przyszedł do jednej z gazet naszych, która, złożony go w oryginalnej w cenzurze, uzyskała pozwolenie druku i w rannem wydaniu podała w tłumaczeniu publiczności, a tym to organem wiadomość o manifestie doszła do najwyższych sfer tutejszych, to jest do general-gubernatora. Jest to albo dowodem, że rozstrój w porządku biurowym w Petersburgu jeszcze się nie ustakował, albo też, że manifest wyszedł niespodzianie, pod naciskiem pewnych okoliczności, wymagających tego gwałtownego i namiętnego wystąpienia. Z daleka od tych wpływowych okoliczności my Polacy przyjmujemy ten manifest z zimną krwią i osądzić go możemy bez unoszenia się namiętnościami rozsądniej, niż go oceni publiczność petersburska, moskiewska i w ogóle rosyjska. Więc, niż kiedykolwiek, przychodzi nam jednak żałować, że do rady, mogącej wpływ wywierać na postanowienia rządu, nie jest przywołany żywił polski, noszący w sercu mniej zawiści, mniej namiętności, więcej miłości i przedewszystkiem wytrwałości i rozsądku, niż wszystkie żywioły, będące dzisiaj na arenie petersburskiej, które mają jakiś charakter gorączkowy. Pogłoska chodzi po Warszawie, że artykuły Gołosa, lekceważące i prawie ośmieszające łaski, dane w rocznicę urodzin zmarłego cara, to jest poniesienie całego stada urzędników z radcy kolegialnego na radcę stanu, z radców stanu na rzeczywistych radców itd., miały być powodem owego manifestu, owego stanowczego zapowiedzenia, że krajadnych swobód i prerogatyw politycznych spodziewać się nie ma — że władza pozostanie w ręku panującego absolutna, niepodzielna. Aczkolwiek Gołos jest pismem bardzo rozpowszechnionem, nie sądzę, ażeby dąsy jego spowodowały wystąpienie, któremu najbezsronniej sędzia zarzucić to przynajmniej może, że było niepotrzebnem i nie na czasie. Niepotrzebnem, bo rząd żadnymi obietnicami nie był związany, nie potrzebował się ani tłumaczyć, ani usprawiedliwiać. Było nie na czasie, bo w chwili rozdrażnienia umysłów, słusznych, lub niesłusznych wyczekiwać, manifest ten jest rodzajem urągania się. Słuszną uwagę zrobiono tu w Warszawie, że manifest jest drugim, poprawnym wydaniem, bo do 90 milionów poddanych zastósowanem, pamiętnych słów, wyrzeczonych przez Aleksandra II do Polaków: Point de reveries — przypisują wydanie go wpływowi pana Pobiedonosowa, który dał nowy dowód, że nie każdy historyk, jurysta może być statystą.

Podczas gdy na Rusi mnożą się antisemityczne rozruchy, gdy zbiegów z Kijowa i innych miast mamy w Warszawie kilkanaście rodzin, i u nas było pewne wrzenie — ale powodów jego szukać gdzie indziej należy — szybko się też umysł uspokoił i ludność żydowska nie była bardzo przerażoną — i słusnie. Podobniejszym do prawdy mógłby być tu nas ruch anti-germański, i bardzo jest wątpliwem, czy rozsądek ludzi, którzy nie drogami gwałtu, samowolą, bezprawiem stanowisko Polski w gronie ludów europejskich wyrobić pragną, potrafily powstrzymać ludność warszawską, rozirytowaną na żywił germański. Od niejakiego czasu, od czasu zastójki ekonomicznego w Niemczech, żywił ten rzucił się z większą, niż kiedykolwiek żarliwością i głodem na rozwój nasz przemysłowy, stawia temuż wszędzie zapory, narzucając siebie, nasyłając robotników partaczy, kolonistów bez grosza, podmajstrów, inżynierów niewykwalifikowanych, cheichów, niemoralnych, butnych, zarozumiałych, z charakterem nieznośnym szczerpu germańskiego, tak dobrze wam znanego, który zaprawiony w ostatnich czasach na wielkopolskich niwach i u nas rozwinąć pragnie swoją działalność, w zaufaniu

knją naokoło zakrywający, na który kilkanaście łokci wychodzi. Swoją drogą na to biorą jeszcze inny, zyczajniej wielkości fartuszek. Od deszczu za okrycie służy kawał welnianej tkaniny w jaskrawe pasy, do szkockiego płedu nieco podobny.

Z mnożstwa szczegółnych modyfikacji, którym w różnych miejscowościach ulega powyższa ogólna stroju norma, zasługuję na wspomnienie ubiór szyi i głowy, używany w Dolnych Łużycach, zwłaszcza w okolicach Chociebuza. Na szyi noszą tameczne kobiety ogromną sztywną kryzę, podobną do tej, jakąśmy na portretach Marij Stuart widzieć przywykli; na głowie zaś rodzaj stroiku, którego opisać prawie niepodobna. Jest to coś na kształt niskiego, trójgraniastego kapelusza ze splaszczonymi rogami, kolorową obszytego chustką. Oba te stroje złączone nie koniecznie mile wpadają w oko i trzeba bardzo dorodnej twarzy, aby się w nich wydała jako taka.

Do zaślubin i w żalobie są oddzielne, obrzędowe stroje.

Porządek zaślubin serbskich jest w głównych zarysach ten sam, co u naszych włościan. Po skończonych oględzinach (po gór-łuż. wuhlady, w dolno-łuż. huglady) i zarczynach (ślub) bez wielkich odbytych uroczystości, następuje wesela, na które sprasza, podobnie jak u nas, w kwiaty, chusty i wstęgi różnobarwne przybrany družba. Wesela nazywa się kwas, to jest uczta, lub swadba; pan młody, nowożeńce, panna młoda niewiasta.

Obrzędowi weselnemu przewodniczy swat pana młodego, w Górnych Łużycach družba, lub braska, w Dolnych pobratsz lub razisiel (doradzca) zwany; właściwi zaś družbowie towarzyszą (towarsz) noszą miano. Panna młoda, oprócz dwóch druchen, czyli towarzyszek, ma przy swym boku do usług jej i pomocy przeznaczonych dwu swatów i zamężną kobietę, słońka zwaną. Opiekunka tegoż nazwania czasami dodawana bywa i panu młodemu do boku.

Jedynie na weselu używanym strojem jest tak zwana borta, rodzaj kołpaczka z czarnego aksamitu, w górze zwięzającego się, otwartego i obwiedzonego czerwonym, aksamitnym lampasem, tudzież pozłocistą obrączką, u której wisi przyczepionych dwaście złotych gwiazdek. Panna młoda tylko nieskończonych obyczajów i družki jej strój ten nosić mogą. Pierwsza ma na samym wierzchu borty przypięty różnany wianek, a u dołu jej obwiązaną głowę przepaską z litęj tkaniny.

że mu z nad Sprei przyjdzie protekya. Mieliśmy tu w ciągu ubiegłej zimy pomiędzy robotnikami niemieckimi, nierozważnie, nierozsądnie przez niektórych z tutejszych przemysłowców sprowadzonymi, a robotnikami polskimi kulakowe starcia, które przez sądy nie zostały rozpatrzone dla tego, że niemieccy robotnicy, protegowani przez pewne indywidua a po części też i przez urzędową ich tu reprezentacyą, wymieśli się za granicę, zanim sądowe władze areszty na paszporty położyć mogły. W przeszłym jeszcze tygodniu przed kratki sądowe pociągnięto wędrownych przemysłowców, a ci za publiczne obelgi Polaków aresztami i pieniędzmi karami butność swoją opłacić musieli. Widzieliśmy też całe gromady kolonistów, którzy zobowiązaniom kontraktowym zadosyć nie uczynili i dla braku fundusów do życia kosztem rządu za granicę odstawieni zostali; ale te oddziaływania władz naszych nie zdają się być dostatecznymi dla robotników naszych, przychodzących coraz więcej do uczucia zasług swych i siły i niewątpliwą jest rzeczą, że na bruku warszawskim ruch anti-germański trudniejszym byłby do poskromienia od ruchu anti-semitckiego. Rozjątrzenie to tém większe obecnie przybiera rozmiary, gdy udowodnionem zostało, że agitacya przeciw żydom tu w Warszawie rozpoczęła się przez Niemców, przez agentów w tym celu tu przysłanych. Plakaty znalezione pisane polszczyzną czysto niemiecką, podejrzenie to stwierdziły. Aresztowana wreszcie pewna osobistość zeznała wszystko i okazała się agentem komitetu anti-semitckiego berlińskiego. Policya też warszawska, mając dowody, z kąd grozi niebezpieczeństwo, zapowiedziała właścicielom trzech fabrycznych zakładów, w których znaczna część iść Niemców, że ich, właścicieli zakładów, robi odpowiedzialnymi za wybryki robotników, skutkiem tego robotnicy ci w dzień zapowiedzianego ruchu przez cały dzień, pomimo protestacyi, z zakładów fabrycznych wypuszczonymi nie zostali.

Tymczasem Warszawa rujnuje się wystawami przemysłowem różnego rodzaju, po odłożeniu wystawy moskiewskiej do roku przyszłego, a może ad calendar graecas, przedmioty nasze przeznaczone na tę wystawę a przynajmniej miasta Warszawy wystawione są w pałacu Brühlowskim a publiczność liczenie na nią uczęszcza i raduje się. Zaraz po zamknięciu tej wystawy ma nastąpić wystawa dzieł sztuki zastósowanych do rzemiosł i przemysłu czyli ornamentacyi wyrobów przemysłowych; rzecz dla rozwoju stósunków naszych handlowych a Rosyą bardzo ważna, bo towary wyrobów francuzkich dotychczas dla wyższości dobrego smaku nad towarami niemieckimi poszukiwane w Rosji są obecnie coraz więcej na targach rosyjskich zastępowane wyrobami naszymi. Dobry smak jest nam równie wrodzony jak Francuzom, potrzeba tylko mieć odpowiednie wykształcenie. Jednocześnie w ciągu czerwca ma się odbywać wystawa koni i bydła, tudzież wystawa ogrodnicza. W rozmaitych zatem kierunkach widoczne są owoce prac naszych.

Na polu zakładów miłosierdzia publicznego, dobroczynności wiele się robi, wiele jeszcze projektuje. Propagandę nad tym przedmiotem oddolny dziś muszą do listu następnego, chociaż przy gorączkowo po sobie następujących wypadkach zakreślonego sobie programu sprawozdań trzymać się niepodobna.

Dzisiejsza wiadomość przyjęcia dymisji hr. Loris-Melikowa i nominacyi Ignatiewa, była jedną z tych niespodzianek dla Warszawy i przerażających wszystkich, tém bardziej, że żydzi jeszcze nie upłynął od potwierdzenia wyboru Loris-Melikowa na prezesa konferencyi ministrów. Dymisya jest niewątpliwie w związku i jest następstwem manifestu. Wyjazd za granicę całej rodziny Loris-Melikowa, nie był, jak mówią, dobrowolny.

NIEMCY.

* Berlin, 19 maja. Z parlamentu. Ważne bardzo w sprawie podniesienia przemysłu toczyły się dziś w parlamencie obrady; po uchwaleniu bowiem w trzecim czytaniu tak projektu zaciągnięcia pożyczki na budowę nowych kolei w Alzacyi i Lotaryngii, jak ustawy o stemplowaniu naczyn, w których po szynkach sprzedają się

Innym na weselu jedynie widywanym, tradycyjnym strojem, jest tak zwany reiaz, to jest łańcuch, niczem zgoła nie różniący się od noszonego w południowej Serbii, z turecka tak nazwany dierdiana.

Składa się z kilku, lub kilkunastu rzędów monet, połączonych z sobą uszkami, opasujących szyję i spadających na piersi, a zakończonych pojedynczą, największą sztuką. Bogate dziewczęta miewają na sobie po dwa razem: jeden z wielkich srebrnych talarów i medali, drugi ze złotych, drobniejszych monet, reiazów. W tańcu metaliczny ich szmer i brzęk, miesząc się z muzyką, tworzy do niej rodzaj jakiegoś prawdziwie czarownego wtóru.

Stroiki te, które wraz z bortą tworzą niezmiernie malowniczą całość, przechowywane są z nią razem z pokolenia na pokolenie, i lubownik numizmatyki znalazłby w nich nieraz rzadkie egzemplarze, których lata może całe próżno szukać. Uprzywilejowana barwa weselna jest zielona. Wstążki tego koloru nieodzowne są w ubraniu panny młodej, a w wielu okolicach, tam właśnie, gdzie dawne zwyczajy w największej przechowały się czystości, takich tylko używać się jej godzi.

Oznacząc czas wesela, starają się uniknąć tej pory, gdy księżyc na niebo nie wchodzi; małżeństwa bowiem w tej porze zawarte nieplodne być mają. Panna młoda, jak u nas, kawałek cukru i pieniądz bierze ze sobą do ślubu, garstkę przędzy i jarzyny, kawałek chleba i powazkę mleczywa, by te przedmioty darzyły się jej całe życie. Jak u nas, tak i tu, panna i pan młody starają się przydepnąć sobie przy ołtarzu nawzajem odzienie, ażeby w małżeńskim pożyciu górę zyskać.

Do kościoła orszak weselny odbywa drogę częścią na wozach, częścią konno, poprzedzony muzyką, wśród śpiewów, wykrzykiwań, strzelania z pistoletów i wywijania kijami, które teraz zastępują używane niegdys palasze. Przed i po ślubie, błogosławieństwa, oracye, tańce, śpiewy, jedzenie, picie i zbieranie darów dla młodego małżeństwa następują po sobie, podobnie jak to i u nas bywa, coraz to innym w każdej okolicy porządkiem. Przy wieczorach każde z nowo-zaślubianych ma przed sobą płonąca świecę; jeżeli jedna z nich zgśnie, znak to, że ten, przed kim stała, umrze pierwszy. Po oczepinach w niektórych okolicach zawodzą taniec, będący wyraźnym naszym polskiego zabytkiem, w końcu którego pannę młodą oddają mężowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

napoje, przeszła Izba w drugim czytaniu do obrad nad projektem zmiany ustawy o cechach. Jak wiadomo, komisja referentem swym w pełnej Izbie wybrała hr. Bismarcka (syna kanclerza). Sam zaś projekt w miejsce § 97-104 dotychczasowej ordynacji powiatowej zawiera 26 nowych paragrafów, które domagają się zmiany obecnej ustawy o cechach. Zaraz przy § 97 projektu rządowego, przyjętym przez komisję a określającym, że samodzielnie przemysłowcy (bez względu na to, jaki prowadzą procedurę) mogą się łączyć w cechy, wywołał długą dyskusję, trwającą dwie godziny. Paragraf ten dla jego doniosłości przytaczamy w całej rozciągłości:

§ 97. Wszyscy ci, którzy prowadzą samodzielnie procedurę, mogą w celu popierania interesów przemysłu łączyć się w cechy. Celem nowych cechów jest:

- 1) utrzymanie wspólności i wzmocnienie pomiędzy członkami cechów szacunku dla swego stanu;
- 2) popieranie łączności między majstrami a czeladnikami, staranie się o gospody i o pracę dla czeladników;
- 3) ściśle regulowanie nauki dla uczeni i techniczne, przemysłowe i moralne ich kształcenie;
- 4) spory pomiędzy członkami cechów a ich uczniami (określone w § 120a) zamiast przez władzę gminną winny być rozstrzygane przez sąd polubowny.

Z liberalnej strony występuje namiętnie przeciw temu paragrafowi: dr. Baumbach, Eug. Richter, Lasker, dr. Boettcher i Loewe (z Berlina); konserwator zaś posłowie Ackermann, Günther (z królestwa saskiego), Kleist z Retzow i komisarz rządowy tajny radca Lohmann broniąc tego określenia, zbijają zarzuty i przesadzają obawy mówców poprzednich. Poseł Baumbach zapowiada, iż przy trzecim czytaniu stawia wniosek, aby tylko rzemieślnicy prowadzący ten sam proceder mogli należeć do jednego cechu, gdyż w przeciwnym razie cechy nie odpowiadają swemu zadaniu ze względu na kształcenie uczeni. Poseł Czarlinski domaga się, aby w miejscowościach, gdzie ludność mówi różnymi językami, wolno było dwa zakładać cechy (porównaj wyżej). Na wywoły posła Baumbacha odpowiada konserwatysta Ackermann, iż w wielkich miastach każde rzemiosło może mieć osobny cech, w mniejszych miejscowościach nie da się to przeprowadzić i dla tego projekt rządowy odpowiada rzeczywistym stosunkom.

Na zarzut Eug. Richtera, iż nowy projekt w przemycany sposób zaprowadzi dla wszystkich robotników przymusowe książki służbowe (Arbeitsbücher), odpowiada komisarz rządowy Lohmann, iż rząd nie może przeszkodzić temu, jeśli członkowie cechów w statutach swych umieszczą określenie, iż przyjmować tylko będą czeladników, którzy wykazują się książką służbową. — Konserwatysta Stum m nazywa krytykę Richtera śmieszna, za co go marszałek powołuje do porządku. — Poseł Heildorff-Bedra oświadcza, że jest zwolennikiem zaprowadzenia przymusowych książek służbowych i wyraża nadzieję, że to wkrótce nastąpi. Partya konserwatywna ma tyle odwagi, aby stawić wniosek w tym kierunku, lecz zaniechała tego ze względu na porządek dzienny obrad. — Pomiedzy innymi przemawia także socjalista Hartmann i występuje przeciw projektowi rządowemu. Wedle mówcy czeladnicy są pełnoletni i nie potrzebują opieki swych chlebodawców. Pan Hartmann przemawia za przyjęciem wniosku posła Baumbacha. — Referent hr. Bismarck oświadcza, iż o przymusowych książkach służbowych nie ma wzmianki w projekcie i że komisja przyjmując § 100e nie zadecydowała, iż cechy winny być przymusowe. — Przy głosowaniu Izba odrzuca wniosek Baumbacha, przyjmuje zaś paragraf 97 w myśli uchwał komisji.

Paragraf 97a i paragraf 98 określające, iż cechy mogą zakładać fachowe szkoły dla uczeni, odbierając egzamin od kandydatów na majstrów i czeladników i wystawiać o egzaminie świadectwa, — dalej, że mogą zakładać kasy, aby wspierać czeladników lub uczeni w czasie choroby, że mogą mieć sądy polubowne, któreby rozstrzygały sporne kwestye przyjmuje także Izba po krótkiej dyskusji.

Do paragrafu 100 brzmiącego, iż członkami cechów mogą być tylko osoby, którzy prowadzą procedurę samodzielnie, lub są wermistrzami w wielkich fabrykach, a dalej, że do zgłaszającego się cechu można żądać złożenia egzaminu, iż posiada znajomość pewnego rzemiosła — stawia poseł Böttcher poprawkę, aby rzemieślnik, który już raz złożył taki egzamin, a przechodzi do cechu w innym miejscu, nie potrzebował go po raz drugi zdawać. Izba po dość długich obradach w których biorą udział Eug. Richter ks. dr. Moutfang, Delbrück, Kleist-Retzow, Loewe, socjalista Auer zgadza się na poprawkę Böttchera i przyjmuje § 100 w myśli uchwał komisji.

W § 100a (określającym wypadki, w których czeladnicy cechów mogą brać udział w zebraniach cechów i głosować, a kiedy mogą być pozbawieni prawa głosowania) skreślono ostatni ustęp, że czyni haniebne (ehrenrührige Handlungen) mogą być powodem wykluczenia.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, gdyż propozycy marszałka, by dziś wieczorem odbyć posiedzenie, Izba nie uwzględniła.

— Obrady w komisjach. Do komisji petycyjnej nadesłano ze strony protestanckiej 1642 petycji z 150,000 podpisami z prośbą o zniesienie przymusowych ślubów cywilnych, 18 petycji żądało ich zachowania. Wniosek współreferenta Staudy'ego, aby petycje odesłać kanclerzowi do gruntownego zbadania, odrzuciła komisja 13 przeciw 11 głosom, a przesłała nad niemi w myśl wniosku posła Beaulieu-Marconnay do porządku dziennego tą samą większością głosów. Wolno-konserwatyści połączyli się z liberalami przy głosowaniu i odnieśli zwycięstwo nad konserwatystami i nad centrum. Członkowie centrum złożyli do akt oświadczenie, iż na podstawie swych kościelnych zapamiętania nie mogą się zgodzić na wszystkie wywoły potentów i że zachowują sobie na przyszłość wolność zdania. Centrum głosowało za wnioskiem Staudy'ego.

ROSYA.

* W ostatnich czasach pisały dzienniki zagraniczne o torturowaniu Helfmanówny w celu wydobycia z niej zeznań, mogących posłużyć do wykrycia główniejszych spiskowców. Wiadomości ta nie znajdowała wiary w dziennikarstwie europejskim, lecz teraz mnożą się oznaki, że była prawdziwa. Od samego początku nie dawała żadnych wyjaśnień, aż dopiero teraz równocześnie z doniesieniami o użyciu tortur, telegrafują o

uwięzieniu Suchanowa, jednego z główniejszych spiskowców.

O aresztowaniu Suchanowa piszą:

Na rekomendację niejakiego Jesselego, adjutanta Baranowa, przydzielony został oficer marynarki Suchanow, naczelnikowi miasta do pełnienia przy nim służby, i w tym charakterze był on obecnym przy traceniu sprawców zamachu na Aleksandra II. Suchanow bywał często na obiedzie u Baranowa i uważany był zawsze jako człowiek, zupełnie rządowi oddany. Helfmanówna zeznała w ostatnich dniach, że do pomieszczenia Nawrockiego przychoził oficer marynarki, którego nazwiska nie zna; opisała go jednak dokładnie. — Baranow rzucił podejrzenie na Suchanowa i udał się z nim do więzienia Helfmanówny, która spostrzegłszy go, oświadczyła, że podobny jest do tego oficera marynarki, który przychodził do Nawrockiego. Baranow nie chciał temu wierzyć; doniósł wszakże o tém Loris-Melikowowi, który kazał w tym kierunku prowadzić śledztwo. Wykazało ono, że w październiku r. z. wydano Suchanowowi większą ilość dynamitu ze składów rządowych, a w księgach rządowych nie było śladu, dokąd takowy odstawiono. Brakowało 2 1/2 pudów (blisko cetnar), a Suchanow zapytany, wykręcał się rozmaitemi wybiegami. Dalsze poszukiwania wykazały brak daleko większych ilości dynamitu, a gdy podejrzenia się mnożyły, przysadzano Suchanowa, który zeznał (czy dobrowolnie? R. e. d.), że dynamit ten użyty był do wysadzenia pałacu zimowego i do min na ulicy Małej-Sadowej.

Mikołaj Suchanow ukończył kurs w szkole marynarki jeszcze w roku 1872. Obciążony na bardzo krótki czas usunął się od służby i wstąpił następnie znów do szkoły zakładania min, którą ukończywszy w roku 1879, przydzielony został w szeregach t. zw. torpedystów. W styczniu r. z. został mianowany porucznikiem i jako oficer w oddziale min miał być przydzielony na fregatę „Minin.“ Jako fachowy człowiek brał on udział w zakładaniu min na Małej-Sadowej, i nie dziw, że inżynierowie dziwili się umiętności, z jaką miny te zostały założone, bo Suchanow należał do najzdolniejszych uczniów w szkole marynarki.

— Nowe aresztowania. St. Pet. Wied. podają wiadomość, że przed kilku dniami do lokalu Zakładu Techniczno-Galwanicznego wojskowego w Petersburgu przyszedł był pod pozorem odwiedzenia swojego krewnego żołnierza-technika, jakiś żołnierz nieznanomy z paczką druków pod pachą. Druki te zaczął on rozdawać obecnym żołnierzom, gdy wszedł oficer i spostrzegł, że były to proklamacye komitetu rewolucyjnego, podburzające żołnierzy do buntu. Nieznajomy żołnierz został oczywiście aresztowanym i znaleziono przy nim kilka broszur i wierszy treści rewolucyjnej, paczkę zaś proklamacyi rzucił za piec w tejże izbie. Jest to jakiś człowiek tajemniczy, ponieważ żołnierz o którego śpiewał jako o swojego krewnego, nie zna go zupełnie, ani z twarzy ani z nazwiska, którego on sam wyznać nie chce.

— Syn Otieczestwa donosi, że w Petersburgu przy ulicy Furszackiej, w domu należącym do cerkwi św. Anny, aresztowano niedawno całe grono (kilkanaście osób, nihilistów, w chwili, gdy mieli zasiadać do obiadu. Zarządcono nadto w tymże lokalu rewizyjną i wykryto tajemną drukarnię.

— Jużny kraj podaje wiadomość, że przed kilku dniami na stacyi Izium kolei żelaznej donieckiej aresztowano nieznanego człowieka, przy którym znaleziono dwadzieścia kilka fałszywych pasportów na imiona rozmaite, fałszywe pieczęcie i fiaskę trucizny.

— W aresztowanej niedawno kobiecie, którą przedstawiano dwornikom celem zrekognoskowania, poznano towarzyszkę powieszzonego Zelabowa. W pomieszczeniu jej znaleziono tajną drukarnię, broń rozmaity, materiały wybuchające i proklamacye.

— Porządok donosi, że policya dowiedziała się o zgromadzeniu, zwołanym przez anarchistów na dzień 17 b. m. wieczorem do małej chałupki po za miastem. Wszystkich zebranych aresztowano.

— Kilka szczegółów o wydobyciu dynamitu przy moście kamiennym — podaje Koeln. Ztg. Minę z kanału wydobyl nurkowie przy ulicy Grochowaja, po lewej stronie mostu; ulica Grochowaja prowadzi do dworca kolei, idącej do Carskiego-Siola, w którym miejscu Aleksander II. zwykł był lato przepędzać. Gdyby most był wysadzony w powietrze, byłby powóz wpadł w dość głęboki, około 30 stóp szeroki kanał ekateriński. Dynamit, zapakowany w 2 puszki, włożony był do szarynki metalowej, obwinętej w sukno. Według innych wiadomości, rzucili sięgani nihilisci dynamit do kanału, — nie szło więc tu o minę. W każdym razie policya powiadomiona była o znajdującym się w kanale dynamicie; zdradził to aresztowanym nihilisci.

— Ukazem carskim z dnia 18 b. m., udzieloną została stosownie do prośby dymisy ministrowi skarbu Abazie ze względów zdrowia. Zarządzającym ministerstwem skarbu zamianowany został dotychczasowy pomocnik Abazy, Bunge.

FRANCYA.

* Paryż, 18 maja. Wyprawa tunetańska. Wczoraj przybył z Tunisu kapitan Saint-Dizier i wręczył ministrowi Barthélemy Saint-Hilaire traktat zawarty z beyem tunetańskim. Podpada tutaj ta okoliczność, że rząd francuski nie ogłasza traktatu zaraz; bey podpisał podobno po prostu to, co z Paryża pełnomocnikowi francuskiemu, generałowi Bréart przesłano. Obecnie toczą się obrady nad rozkładem wojsk, które będą potrzebne do utrzymania porządku w Tunisie; potrzeba przynajmniej do tego trzydziści tysięcy żołnierzy. — Traktat z beyem będzie jutro przedłożony Izbom.

— 19 maja. Biuro Reutersa donosi z Tunisu: Pod Souk Arba przyszło wczoraj do bitwy między Francuzami a krajowcami; obydwie strony doznały poważnych strat. Wojska francuskie maszerują w kierunku miejscowości Mater. Wielu rannych żołnierzy francuskich przewieziono do Tunisu. Wiadomości Timesa brzmi: Bitwa pod Souk Arba trwała dziesięć godzin; w Biserta wyładowały posiłki francuskie.

— W San Remo przyszło wczoraj do demonstracyi antyfrancuskiej. Tłumy ludu zgromadziły się przed redakcyą dziennika Littoral wołając: Niech żyje Maccio! Niech żyją Krumiry! Precz z Francyą! Precz z Littoralem! Policya rozprędziła wkrótce tłumy.

— Ferry oświadczył dzisiaj w komisji zajmującej się ustawą, dotyczącą rekrutacyi wojska, że rząd zostaje przy swym wniosku, aby duchowni i nauczyciele tylko jeden rok we wojsku służyli a podczas wojny nie byli powoływani pod broń; rząd występuje więc tym samym przeciw wnioskowi Ballue, który żąda, aby du-

chowni i nauczyciele tak jak każdy inny Francuz pełnili obowiązki wojskowe.

— Msgr. Czacki wyjeżdża w tych dniach do Rzymu, aby zdać Papieżowi relacye co do przyszłych wyborów.

— Rada municypalna paryska wybrała przydującym radykalistę Engelharda. Dotychczasowy prezes rady Lacroix, również radykalista, otrzymał mniejszość głosów.

— Kongres antyklerykalny, rozpoczęty w lokalu tutejszych wolnomularzy dnia 12 b. m. skończył swe „chwalebne“ dzieło dnia 15 bm. W cyrku Fernando zebrało się około 900-1000 osób. Senator Schöleher, prezes kongresu, zagał o godz. 2 i pół w towarzystwie „obywatelki“ Maryi Deraismes, wiceprezidentki zebrania, na trybunie widniała statua republiki z frygijską czapką. Z przesłanego sprawozdania posiedzenia kongresu dowiadujemy się, że uchwalono znieść konordat, budżet wyznać, rozłączyć Kościół od państwa, odebrać szkole charakter chrześcijański, odebrać od Kościoła kobiety, wypędzić zakonnice ze szpitali, dobroczynnych zakładów, zaprowadzić cywilne pogrzeby itd. itd. Louis Blanc mówił w sposób zdradający niepomaganą nienawiść do Kościoła i objawienia, o usiłowaniu rewolucyjnym zmierzających do zniszczenia Papieżstwa. L. Blanc powiedział:

Rzym, to jedyna zaporą, która tamuje zwycięski wylew rewolucyjnego strumienia. Dopiero, kiedy runie Rzym i Papieżstwo rewolucyja tryumfować będzie. I dla tego wszędzie i zawsze hasłem rewolucyjnym będzie: Precz z Rzymem, precz z Kościołem, bez pardonu, gdyż z Papieżem rokować nie można. Louis Blanc identyfikował katolicyzm z monarchią a republikanizm i wolnodumstwo z rewolucyją. Powiedział też w końcu swjej mowy L. Blanc, że jak klerykalna polityka cesarstwa (i) straciła Alzacyą i Lotaryngią, tak też tylko wolnodumna polityka republikańska odzyskać może te kraje. Przesadziła i Schölehera i Blanca obywatelka Deraismes, która przypuściła szturm na część Najsw. Panny i wśród ohydnych okrzyków tłumu bluźniła w sposób, w jaki zapewne dotąd jeszcze publicznie nie bluźniono. Zrozumiała ta komunistka bardzo dobrze, iż zrobiono wielki krok na drodze oderwania kobiet francuskich od wiary i Kościoła, gdyby się udało pozbawić jej czci Najsw. Panny — ale są to „pia desideria.“ W Notre Dame de Victoire zbiera się codziennie trzy razy więcej kobiet na nabożeństwo majowe, aniżeli było wszystkich słuchaczów w cyrku Fernando. Jakiś liberalny pastor protestancki wlaź też w to „consilium impiorum“ i chciał robić propagandę dla protestantyzmu, twierdząc, że protestantyzm nie taki, jak katolicyzm. Jakiś komunista odpowiedział mu „stante pede“ a tylisz się waćpan — protestantyzm, gdzie się pojawił, był zawsze stokroć więcej nietolerancki od katolicyzmu. Mimo to faktem jest według świadectwa tak kompetentnego męża, jak Blanc, że jedynym wrogiem rewolucyj jest katolicyzm.

TELEGRAMY.

Peszt, 19 maja. Następcą tronu Rudolf z małżonką przybyli wczoraj do Pesztu, przyjmowani na dworcu przez ministrów, dostojników dworu i państwa, magnatów, deputowanych i reprezentantów miasta. Droga od dworca do Hofburgu w Budzie była przystrojona zieloną i chorągwiemi; orszak poprzedzała święta banderya w malowniczych kostiumach. W Hofburgu odbyło się potem przyjęcie magnatów i jenerality. Wieczorem było miasto świetnie iluminowane. Lud przyjmował młodą parę z prawdziwym entuzjazmem.

Peszt, 19 maja. Następcą tronu Rudolf z małżonką swoją przyjmował dzisiaj deputacyą miasta, która wręczyła cenne podarki. Młoda para odpowiedziała deputacyi w węgierskim języku; kiedy królowna Stefania odezwała się w węgierskim języku, rozległo się entuzjastyczne: Eljen. Deputacyi akademii podziękował następcą tronu za zamianowanie go członkiem akademii i przyrzekł przybyć na jej posiedzenie.

Carogród, 19 maja. Midhat pasza oddał się w ręce władzy pod tym warunkiem, że go sprawiedliwie sędzić będą.

Wiedeń, 19 maja. W Izbie deputowanych ukończono dziś obrady nad budżetem na rok 1881. Deputowany Neuwirth przemawiał przeciw polityce finansowej rządu, minister Dunajewski zbijał wywoły mówcy; poczem budżet przyjęto.

Prywatny telegram

Kuryera Poznańskiego.

Praga, 20 maja. Otworzenie narodowego teatru nastąpi dnia 29 maja. Narodowe uroczystości odroczone do jesieni.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 20 maja.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał księdzu Broichle'rowi, proboszczowi w Langel, powiatu Mühlheim order orła czerwonego czwartej klasy.

* Z rady nadzorczej Towarzystwa pożyczkowego wystąpili pp. dr. Zielewicz, dotychczasowy prezes, C. Adamski, wiceprezes, dr. Jerzykowski, sekretarz, oraz pp. Kaniewski i Nowakowski, a dawniej p. A. Pfizner, tak, że obecnie zasiada w radzie tylko sześciu członków. Powodem tego wystąpienia jest nierówna różnica zdań co do lokalu, jaki Towarzystwo od 1go października r. b. zadzierzało w kamienicy p. Kantorowicza pod nr. 68 na Starym Rynku. Daj Boże, aby temu smutnemu położeniu położyło kres walne zebranie, które, jak się dowiadujemy, niebawem zwołane będzie.

* Przy wczorajszych ścisłych wyborach w obwodzie III okręgu 3 do rady miejskiej oddano głosów 576, z których otrzymał inspektor ruchu kolejowego Jacobi 293, a 283 padło na kupca M. C. Hoffmanna. Pierwszy zań wybrany.

* Wyrok. Na dniu dzisiejszym skazany został pan Stanisław Bronikowski, redaktor odpowiedzialny Dziennika Poznańskiego na 4 tygodnie więzienia za obrazę ks. Bismarcka. Prokurator wniosł o 6 tygodni.

* Przypominamy, że obecnie dozwolone jest przy oddawaniu depesz do miejsc, leżących poza odbiorczą stacyą telegraficzną, płacić z góry należność za posłańca w kwocie 80 fen.

* Policya wydała rozporządzenie, że podczas wycieczek jeźdźców na plac wycieczkowy wolno wyłącznie drogą do Dębiny prowadzącą i to po prawej stronie; jeżdżenie konno po gankach przeznaczonych dla pieszych zakazane, — oraz przypomina przepisy dla doręczarzy co do ceny jazdy.

* Do szkoły realnej w Poznaniu uczęszcza w bieżącym półroczu 587 uczniów i to 491 do właściwej szkoły, a 96 do szkoły przygotowawczej. Pomiedzy nimi jest 200 katolików, 244 ewangelików i 143 żydów, a 183 Polaków i 404 Niemców — miejscowych 369, zamiejscowych 194, zagranicznych 24.

* Podczas przedwczorajszej rewizyi dwudziestu doręczek uznano 15 za nieodpowiednio wykwalifikowane.

* W czasie od 2 do 15 czerwca przeniesione zostaną targi tygodniowe, z powodu jarmarku na wałęną, z placów Sapięzńskiego i Wronieckiego na Stary i Nowy rynek, oraz na plac Bernardyński.

* Otrzymałmmy Sprawozdanie roczne szpitala dziecięcego św. Józefa w Poznaniu przy ulicy św. Piotra za czas od 1 kwietnia 1880 roku do 31 marca 1881, z którego wyjmujemy następujące daty: dochód wynosił 9149 m. 70 fen., rozchód 5632 m. 48 fen., rimanent 3517 m. 22 fen., z których umieszczono 2000 marek w kasie Towarzystwa pożyczkowego. Czynność lekarska rozciągała się w ciągu wymienionego czasu ogółem na 2919 dzieci, które wszystkie bezpłatnie leczono, a mianowicie: 1) wynosił rimanent dnia 1 kwietnia 1880 roku 7 dzieci; 2) przyjęto w ciągu roku 246 dzieci, które razem przez 9634 dni bezpłatnie były utrzymywane, pielęgnowane i leczono. Z tych pozostało w zakładzie dnia 31 marca 1881 r. 28 dzieci, umarło w ciągu roku 28, czyli 11 procent; 3) w poliklinice leczono 2066 dzieci. Kapiełi wydano: a) solankowych: 1) w poliklinice podczas lata 1050, 2) w klinice przez cały rok 1500, razem 2500, b) sublimatowych dla polikliniki 48. Prócz tychże potrzebna ilość kapiełi zwyciężajuch.

* Następujące królestwoszczyny w W. Ks. Poznańskim zostaną w roku 1882 ponownie wydzierżawione: w powiecie obornickim: Połajewo (848 hkt. 643 dec.), Szroty (533 hkt. 176 dec.), Budziszki (189 hkt. 354 dec.); w powiecie średzkim Trzebisławki (353 hkt. 807 dec.)

* Pożary lasów. Zeszłej soboty po południu spaliło się 10 morgów 25-letniego zagajenia, należącego do lasu Dykwa pod Wałeczem. — W niedzielę następująca powstał ogień w rewirze Reihhof pod Tucholą, który się rozszerzył z taką szybkością, że w krótkim czasie zniszczył 200 morgów dobrego zagajenia. W jednym i drugim razie ogień podłożyla zbrodnicza ręka. — W tymże dniu spaliło się w Trzebisławie pod Skwierzyną około 10 morgów lasu. — Przedwczoraj przed południem wybuchł ogień w król. lesie w Oplawcu pod Bydgoszczą, który jednak przy szybkiej i energicznej ratunku wnet stłumiono, tak że zniszczenia przezeń przestrzeń zaledwo morg jeden obejmuje.

* Z Praszki w Królestwie Polskim otrzymał Przejsciel Ludu następujące wezwanie: „Jan Bolesław Nowakowski urodzony w Praszce, wysłużył w wojsku pułkiem trzy lata; po wyjściu z tej służby, został w Orchowice przy Ostrochowie, jak o sobie donosił do Praszki, prosząc swę matkę, aby za wyjednaniem wuja ks. Grygosieńskiego mógł wrócić na swe rodzinne miejsce, — ale wyraził to: jeżeli mu jego wuj tego nie wyrobi, to więcej do rodziny pisac nie będzie, — i też tak jest, że nie pisał i nie pisze, — to było w roku 1845 lub szóstym przed powstaniem W. Ks. Poznańskiego. W roku bieżącym w dniu 8 kwietnia, ks. Grygosieński, rodony brat matki Jana Bolesława umarł, i pozostał spadku po sobie 150,000 złotych polskich. — Do tego spadku należy Jan Bolesław Nowakowski i brat jego rodony Tomasz, — jeżeli Jan Bolesław już nie żyje, to mogą być jego sukcesorzy i zgłosić się do tego spadku.“

* W Monasterze obchodzilo 17 b. m. 5 księży 25 rocznicę kapłaństwa. Wymieniamy z nich na pierwszym miejscu znanego w świecie naukowym profesora filozofii ks. dr. Jerzego Hagemanna, którego podręczniki Logiki, Metafizyki i Psychologii mają niepospolite znaczenie w świecie naukowym, a który od blisko lat 20 wykładać z wielkim powodzeniem filozofia — zawsze jeszcze zajmuje stanowisko prywatnego docenta — dla tego, że jest księdzem. Ks. dr. Hülskamp, wydawca czasopisma Literarischer Handweiser, znany w szerokiemi kole szych czytelników sięgających po za Niemcy; ks. dr. Hülsenbeck i ks. Halbeisen starzy nauczyciele gimnazyj; ks. Schildgen, starszy nauczyciel szkoły realnej. Wszy ci kapłani zażywający powszechnego szacunku z niema skutkiem pracują na polu nauki.

* Niemcy nie pójdą w nihilisty — zdaje się tym rzeczą pewną, sądząc z tego, co donosi Frankfurter Ztg. Oto dnia 15 b. m. po południu, kilkunastu małców 5-6 letnich grało na Taubenbrunn-weg we Frankfurcie „nihilistów.“ Utworzony przez nich sąd skazał nihilistę na śmierć przez powieszenie, i nakazał wyrok ten wykonać na psie. Przyszła nadzieja Germanii założyła psu powóz na szyję i windowała go już w górę, zawieszony powóz na wysokości belce — aż wreszcie jakiś robotnik uwolnił „szpicę“ od tej męczarni. Co napisawszy, zastrzegamy się przeciw temu, iżby nas Nordd. Allg. Ztg. nie posadzała o sympatyą dla nihilistów.

* Fryc Käpernik górą. Dnia 15 b. m. wygrał on zakład z koniem „Alice.“ Pod Berlinem na nowym „Hofjäger“ sięgał się Fryc, ubrany we wszystkie orderzy z skro-gniadą klaczką Alicę na przestrzeni 2 1/2 mili, tji. 30 razy w koło ogrodu — Fryc na 2, klaczka na 4 nogach. O godzinie 6 minut 41 rozpoczęła się gonitwa. Fryc się oszczędzał, a i jeździec Roya oszczędzał klaczkę, trwał więc pierwszy tór sekund 75, drugi 45; przy szesnastym torze koń się strowił i nie chciał iść dalej, a Käpernik wyprzedził go o jedną trzecią toru; przy 24 torze Alicę doganająca już Fryca upadła, tak że Fryc po 22 minutach 55 sekundach dobił do kresu o 1 i pół toru przedź.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 21 maja, św. Wenantego m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 58. Zachód o godzinie 7 minut 55.

Długość dnia 15 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. 1434 Śmierć Władysława Jagiełły. — 1571 Stefan Batory obrany księciem siedmiogrodzkim. — 1674 Jan Sobieski ogłoszony królem. — 1821 Car Aleksander przyrzeka znieść byt polityczny Kongresówki. — 1831 Pobicie Moskali pod Tykocinem. — 1841 Śmierć Juliana Ursyna Niemcewicza.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Magazin für die Literatur des In- u. Auslandes umieszcza w Nr. 16 r. b. „rozbiór Ułany“ J. I. Kraszewskiego.

* Karól Darwin napisał nowe dzieło p. t. „Tworzenie się ziemi roślinnej działaniem robaków z opisem obyczajów tych istot“.

Notatki bibliograficzne.

Bartoszewicz Julian Zamek biański. Lwów 1881, 8-o, str. 218. 4 marki.
Collins Wilke Siła przeznaczenia, powieść. Warszawa 1881, 8-o, 3 tomy, t. I str. 323, t. II 406, t. III 393. 8,50 m.
Dworski Tadeusz, dr. Przewodnik do Szczywnicy. Przemysł 1881, 8-o, str. 102. 1,50 m.
Encyklopedia podręczna-handlowa. Warszawa 1881, 8-o, str. 666. 9 m.
Flamm F. Rzecz o węsklach i czekach ze skrózidzem encyklopedycznym międzynarodowym zeszyt 1-2. Warszawa 1881, 8-o, str. 122, po 2 m.
Gustawicz Bronisław Wycieczka w Czorsztynie. Warszawa 1881, 8-o, str. 269. 3 m.
Hückel E. Botanika dla szkół niższych gimnazjalnych i realnych. W. III. Lwów 1881, 8-o, str. 133. 120 m.
Hyrzsfeld Herman Z dziada na wnuka, powieść. Poznań 1881, 8-o, str. 251. 2 m.
Kraszewski J. I. Chore dusze, powieść w 2 tomach. Warszawa 1881, 8-o; I tom str. 206, II tom 198. 6 m.
J. I. Kraszewski Kraków za Łokietka, powieść historyczna. Kraków 1880, 8-o, 2 tomy, tom I str. 214, tom II 210. 6 m.
Kraszewski J. I. Przygody pana Marka Hiuny. Warszawa 1881, 8-o, str. 312. 4 m.
Kraszewski J. I. Ramułowice, powieść współczesna. Warszawa 1881, 8-o, str. 279. 4,50 m.
Majewski E. Potop biblijny i peryodyczne potopy ziemi. Warszawa 1881, 8-o, str. 78. 2 m.
Mostowski Adolf Komedy oryginalne. Warszawa 1881, 8-o, str. 202. 3 m.
Mostowski Adolf Ptaszęta Boże, poezye. Warszawa 1881, 8-o, str. 71. 2,50 m.
N. A. Praktyczny podręcznik do obliczania procentów. Lwów 1881, 8-o, str. 39. 1,60 m.
Okolski A., dr. Wykład prawa administracyjnego. Warszawa 1881, 8-o, str. 475. 12 m.
Parczewski A. I. Z Dolnych Łużyc. Warszawa 1881, 8-o, str. 31. 1 m.
Podolski Leon Nasze szlacheckie sądy polubowne Lwów 1881, 8-o, str. 92. 1,20 m.
Rehman Antoni, dr. Szkice z podróży do południowej Afryki. Warszawa 1881, 8-o, str. 308. 7 m.
Rocznik zbiorowy prac naukowych na rok 1880. Warszawa 1881, 8-o, str. 311. 4 m.
Smolka Stanisław Mieszko stary i jego wiek. Warszawa 1881, 8-o, str. 544 i karta. 12 m.
Stiche Czesław, dr. Davos am Platz i inne znacniejsze stacje klimatyczne w Szwajcaryi. Warszawa, 8-o, str. 40. 2,50 m.
Sosnowski Józef Złoto, srebro i drogie kamienie. Warszawa 1881, 8-o, str. 144. 5 m.
Tarczyński Hip. Jan Samuleczak, czyli chciwość nkarana, powiastka (Biblioteczka Staszycy t. 7). Warszawa 1880, 8-o, str. 43. 50 fen.

* Ziemianina wyszedł z druku numer 20 i zawiera: Pogląd na stan pszczelnictwa w W. Ks. Poznańskim w ogólności i wzmianki o jego praktyki pszczelnictwa. A. Kremer. — Potażenie kultury różnolodziej. (Ciąg dalszy). — Echa różnolodziej z Królestwa. IX. — Wiadomości bieżące i rozmaite. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytania i odpowiedzi. — Zebrańia Towarzystw różnolodziej. — Ze stacyi doświadczalnej w Żabikowie. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 maja.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. Janicki z Michorzewa, pani Bulczyńska z siostrą z Nietranowa, Szarfarkiewicz z żoną z Srody, Gidałka z Katowic, Prenzel z Berlina, Karasiewicz z Lwówka.

LOTERYA.

(Bez gwarancji.)
Berlin, 19 maja 1881.
Przy skonczeniu dnia ciągnięciu drugiej klasy 164 król-pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:
1 wygrana 6000 marek na numer 45 794.
1 wygrana 1800 marek na numer 69 572.
5 wygranych po 300 marek na numer 17 876, 20 439, 63 446, 65 182 i 79 499.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 20 maja 1881.
Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow, cena wypowiedziana 53,90 marek, maj 54—53,90, czerwiec 54,20, lipiec 54,80, sierpień 55,20, wrzesień —, październik —.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 20 maja 1881

TOWAR	piękny			średni			pośled.		
	100	20	30	100	20	30	100	20	30
Pszennica	22	70	21	30	19	80	22	70	21
Zyto	21	30	21	30	20	40	21	30	21
Jęczmień	16	15	30	14	70	—	16	15	30
Owies	17	30	16	50	15	40	17	30	16
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Eubin złoty	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Eubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 20 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe poznańskie 100,80. 5% powiatowe obligacje 105,—. 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,—. Kwidziec, Potocki i Sp (Bank różniczy) 72,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincjonalny 120,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60. 3 1/2% obli. długu państwa. 98,50. Marchijsko-pozn. 32,—. Marchijsk.-pozn. k. z. 1% akc. zakł. 105,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 55,40. Rosyjskie bankowe noty 207,60 marek.

Bydgoszoz 19 maja. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—210 pl. ciemniejsza i szklista 210—222 poślednia 180—195 pl. Zyto potw., piękne krajowe 202—206 pl., poślednie 190—200 pl.

Jęczmień nom., piękny 40 browarów 155—165 pl., wielki 150—155 pl., drobny 140—150 pl. Owies 155—165 pl. Groch wrzący 180—200, na paszę 170—180. Okowita niżej, za 100 litr. a 100%, 52,75—53,50 pl.

Wrocław 19 maja 1881.

Zyto (za 2000 funt.) stabiłej wypow. — cent. Cena wypowiedziano —, maj 218,— żąd. 217 pl., maj-czerwiec 114 żąd., czerwiec-lipiec 206,50 żąd. i plac., na lipiec-sierpień 191,— plac., sierpień-wrzesień — plac., wrzesień-październik 177,— pl., październik-listopad 175,— żąd. Pszenica, Wyp. — cent., na maj 215 żąd., na maj-czerwiec 215 żąd. Owies. Wypowiedz 500 cent., na maj 151,— pl., maj-czerwiec 151,— plac., czerwiec-lipiec 151,— żąd. Rzepak. Wyp. — ctr., maj 253 żąd., 250 pl. Olej rzepakowy m. zm., wyp. — cent., w miejscu 53,— żąd., — plac., maj 52,50 żąd., — pl., na maj-czerwiec 52,— żąd., czerwiec-lipiec 52,— żąd., — pl., wrzesień-październik 53,50 żąd., — pl., październik-listopad 54,25 żąd., listopad-grudzień 54,75 żąd. Okowita niżej, wypowiedziano 50,00 litrow, w miejscu — pl., maj 54,— żądano, maj-czerwiec 54,— żądano, czerwiec-lipiec 54,20 plac., lipiec-sierpień 55,20 plac. i żąd., sierpień-wrzesień 55,50 plac., — plac., na wrzesień-październik 54,— żąd.

Cena wypowiedziana na 20 maja: żyto 218,— marek, pszenica 215,— m., owies 151,— mrk., rzepak 253 mrk., olej rzepakowy 52,50, okowita 54,— mrk.

Ceny targowe z dnia 19 maja 1881.

Postanowienia Za 100 kilogramów

miejski	ciężki		średni		lekki tow. r.	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszennica biała	23	00	22	40	21	30
złota	22	00	21	70	20	90
Zyto	21	80	21	50	21	00
Jęczmień	16	50	16	15	30	14
Owies	16	20	15	90	15	30
Groch	20	30	19	50	19	18

Koni z rżyna do siowu więcj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; mała słabo. za 50 kilogram. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogram. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m. Makuchy siem niez. za 50 kil. 9,4—9,60 m. Eubin niez., za .00 kilogram., złoty 11,50—12—12 75 m. nieb. 11,30—12,00 12,50 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogram. 23—25—27

Berlin, 19 maja. (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kil. w miejscu żądano 185—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 222,0—223,0; na maj-czerwiec płacono 216—216,5—215,5; na czerwiec-lipiec pl. 216—216,5—215,5; na lipiec-sierpień plac. 213,5—214; na wrzesień-październik plac. 208—208,5 Wypow. 10,000 cent. Cena wypow. 223,0 marek. Cena przeciętna —, mrk.

Zyto za 1000 kil. w miejscu żąd. 193—218 według jakości; na miesiąc bież. pl. 206—204,5—204,75; na maj-czerwiec pl. 201,5—201,25; na czerwiec-lipiec pl. 194—193—194; na lipiec-sierpień płacono 183,5—183—184,0; na wrzesień-październik płacono 174—175,—; na październik-listopad plac. —,—. Wypowiedziano 9000 cent. Cena wypowiedziana 205,0 marek. Cena przeciętna —, mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego, ziarna żąd. 145—200 według jakości. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 160—182 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 158—157,5; na maj-czerwiec plac. 156,5—156; na czerwiec-lipiec pl. 155—154,5; na lipiec-sierpień plac. 150,75, nom. —,—; na wrzesień-październik nom. 146,05. Wypowiedz. —,—. Cena wypowiedziano 1000. Cena przeciętna 158,0 mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 130—136 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—. Groch za 1000 kil. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 168—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk. w miejscu z beczką plac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 52,5—52,6; na kwiecień-maj płacono —,—; na maj-czerwiec płacono 52,5 52,6, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec plac. 52,9—53,0; na wrzesień-październik plac. 54,4, żąd. —,—; na październik-listopad plac. 54,7; na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano 100. Cena wypowiedziana 52,5. Cena przeciętna —,— m.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrow procent. w miejscu bez beczki płacono 53,3, w miejscu z bez czką płacono —,—, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec plac. 55,9—55,8—55,9; na czerwiec-lipiec płacono 56,1—56,9—56,0; na lipiec-sierpień plac. 57,1—56,9—57,0, żąd. —,—; na sierpień-wrzesień płacono 57,3—57,4; na wrzesień-październik płacono 56,—. Wypowiedziano 170,000 litr. Cena wypowiedziano 55,9 mrk. Cena przeciętna —,— mrk.

Szocecin, 19 maja. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica m. zm., za 1000 kil. w miejscu za złotą piątką 214—218 m., średnia 202—208 m., biała 214—220 m., wylotna 182—194 marek, na wiosnę plac. 213,6—218 marek, maj-czerwiec płacono 216,05 mrk., na czerwiec-lipiec płacono 217,05 mrk., na lipiec-sierpień płacono 214,0 mrk., na wrzesień-październik plac. —,— mrk., na wrzesień-paźd. plac. 206—207—206,5 marek.

Zyto niżej, za 1000 kil. w miejscu krajowe 201 do 205 m., piękne —, na wiosnę plac. 202,5—203—203,5 m., na maj-czerwiec plac. 199,— mrk., na czerwiec-lipiec plac. 191,— mrk., na lipiec-sierpień plac. 180,5, żąd. 184 mrk., na wrzesień-październik plac. 171,5—171 mrk.

Owies niez., za 1000 kilogram w miejscu 158—167 marek, rosyjski —,— m. Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —,— mrk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— pl. m. Olej rzepakowy spok, za 100 kil. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 54,05 marek, na maj żąd. 53,— mrk., plac. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec-lipiec plac. 52,75 mrk., na wrzesień-październik plac. 54,75, żąd. —,— m.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

20 maja Berlin, 1881. Kursa końcowe. 19 maja

Poznań		Kapitały.	
Pszennica stała	225,50	Galic. akc. k.	130,60
maj-czerwiec	217,25	Pr. consol. 4%	102,25
Zyto słabo	208,50	Pozn. listy z.	100,70
maj-czerwiec	200,25	Pozn. listy rent	101,—
wr.-paźd.	174,25	Austr. banknoty	174,30
Olej rzepak. spok.	52,60	Austr. renta złota	82,40
maj-czerwiec	54,20	Austr. losy 1866.	127,75
wr.-paźd.	54,20	Włochy	90,50
Okowita stałej	55,50	Amerykany	102,25
w miejscu	56,30	Rumun.	108,—
maj-czerwiec	56,30	Ros. banknoty	207,30
czerw.-lipiec	56,50	Ros.-ang. pożyczki	91,—
sierpień-wr.	57,70	Ros. losy prem. 186.	141,50
wr.-październik	56,30	Pol. lik. l. zast.	55,30
Owies	156,—	Kredyty	608,—
maj	200,—	Kolej państwowe	592,—
Wypow.-żyta ws.	2000,0	Lombardy	107,50
Wypow.-okow. kw. 20000,0	—	Uposaż. stałe.	—
Szocecin, dnia 20 maja 1881.	—	(Kurs. kone)	—
Pszennica stała	219,—	Olej rzepak. spok.	53,—
na wiosnę	217,—	kwiecień-maj	54,75
maj-czerwiec	207,—	na jesień	—
na jesień	—	Okowita spok.	54,20
Zyto słabo	202,50	w miejscu	54,70
na wiosnę	183,50	na wiosnę	54,70
na maj-czerwiec	171,—	na maj-czerw.	54,70
na jesień	—	czerwiec-lip.	55,20
Owies	—	Petroleum	—
na	—	na jesień	8,30

Dnia 19 maja zakończył życie ś. p. (979)
Mieczysław JORDAN
w 22 roku
Strapieni rodzice i rodzeństwo.
Września.

Przeglądając ilustrowaną książkę „Dra Airy metoda lecznicza“ natychmiast nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko w właściwych użyli środków, bezboleśnie uszczęśliwiają się w zdrowiu. Powinno przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystko inne używano aż dotąd kuracje za wiodły, uciec się z ufnością do tej nowoczesnej metody leczniczej i bez zwłoki zapatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.
W popielatnem dziele: „Gościec“ znajdują choroby na gościec i reumatyzm wskazano tam zjawiona i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom i środkom, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach porażająco uszczęśliwiają zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadaniem 1 m. 20 fen. na „Metode“ 60 fen. na „Gościec“ przesyła takowe pocztą franco Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku (Richters Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach J. J. Heinego, plac Wilhelmowski nr. 2. i S. Spiro w Poznaniu. (16)
Przy rozpoczęciu sezonu polecamy nasz (967)

zakład kąpielowy
przy ul. Fryderykowskiej 31.
Każdego czasu kąpiele w wannach z nowym urządzeniem do tuszowania.
Woda pochodzi z miejskiego wodociągu. Kąpiele lecznicze podług przepisów lekarskich sporządzane bywają.
Bracia Pincus.
Koldry sztebnowane
bardzo pięknie wykonane, w największym wyborze polecają po znanych tanich cenach fabrycznych
Br. Itzig
98 Stary Rynek 98.

Pod prasą znajdują się wyborowe
Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana
w trzech tomach w Sec.
Cena prenumeracyjna za całosc przeszło 60 ark. druku
tylko 10 Marek.
O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza
Jarosław Leitgeber
drukarnia w Poznaniu.

Młyn wzorowy i nieustająca wystawa
wszelkich aparatów maszynowych i artykułów potrzebnych do prowadzenia młyna, otwarta dziennie od 7 godz. przed południem. (917)
Za poprzednim zameldowaniem odbyła się próba mielenia w młyńcu waleowym tylko w tym celu zbudowanym. Objasnienia po polsku
Ludwik Rappaport, w Wrocławiu.
Zakład budowania młynów i machin mlyńskich.

Szafy do lodu
najnowszej konstrukcyi.
Meble ogrodowe
żelazne
w rozmaitych deseniach poleca (980)
T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ulica 17.

Fabryka wyrobów woskowych
M. SOBECKIEGO
w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24
poleca świece oltarzowe i stołowe, złote, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki i t. d. po cenach umiarkowanych.
Knotki prawdziwe paryskie
do wiecznej lampy z porcelanowemi pływakami.
Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości. (462)
Napój majowy
poleca (969)
S. Sobeski, Bazar.

Wyciągi w Poznaniu
w sobotę d. 21 i w niedzielę d. 22 maja rb.
po południu o 3 godzinie
urząd. na łakach przy drodze do Dębiny przy Parku Wiktorji
przez poznańskie stow. wycięgowe panów.
Biletów nabyć można u pp. fryzjera Gehlena, w cukierni Wolko-witza, w składach cygar Bremera (Hotel Mylius), Jahnsa i Neumanna, w restauracyi Mahla i biurze 10 brygady kawalerji. Biletów 2 klasy nabyć tylko można przy kasie. (936)

Osiedliłem się w **Jutrosi-**
nie, mieszkam w kamienicy p.
Wilke. (964)
Dr. B. Gryglewicz,
lek. prakt., chirurg i akuszer.

CHAMBARDA HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE
jest herbata czysta z roślin i kwiatów zebrań, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbacie pija, używają jej chętnie dla jej dobrego smaku Herbata ta czys i żołądka i zbyt ciężkiej żołąki i popustych soków, sprawdza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambarda przez. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ścisnięciach wymiotom, bicu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w oróle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patakach. Przy zakupie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

Napój majowy
z wina mozelskiego w butelkach po 1 marce poleca handel win i cukiernia
Ant. Pfitznera
(870) Poznań, Stary Rynek.

Polska restauracya i winiarnia
A. St. Kirscht
Wrocław, Breitestr. 42
poleca swój wielki wybór potraw, rozmaitych win i piw, po cenach umiarkowanych, do łaskawego uwzględnienia pod zarezerwowaniem skorej uslugi. (924)

Lody w puszkach na zamówienia w owocach, piramidach i w innych formach,
Kremy i galarety,
Torty w kilkunastu gatunkach,
Gateaux méléś i etazerki gustownie strojone poleca (970)

S. Sobeski w Bazarze.
Na wiosnę poleca swój (498)
skład ubiorków
dla chlopców i dziewcząt
W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.
Wetna! Wetna!
Mając zlecenia od zagranicznych kupców pośredniczą przy sprzedaży wetny (975)
Drwęski i Radoński,
Śty Marcjn nr. 4.

Kartofle
do gorzelni i sadzenia poleca (976)
Edward Weinhagen
Poznań.

Dominium Kościelec
pod Inowrocławiem poszukuje od 1 lipca (960)
szlującego majówkę
bezzemnego, któryby w wolnych chwilach od służby mógł się także trudnić polowaniem.
Urzednika (pisarza) gospodarzego,
który przez lat 5, a obecnie 2 lata na miejscu pozostaje, żona zaś zdana do pełnienia obowiązków gospodyn, polecić może **agencya A. Fontowicza** w Poznaniu. (942)